

Dr hab. Roman Krzywy
Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego
Instytut Literatury Polskiej

Recenzja rozprawy doktorskiej magistra Marcina Piątka:
Edycja krytyczna dzieła Stanisława Wincentego Jabłonowskiego
„Pamiętne uprowadzenie wojska z cieśni bukowińskiej”
przygotowanej pod kierunkiem prof. dra hab. Piotra Borka (promotor)
i dr Ewy Horyń (promotor pomocniczy)

Literatura okresu nazywanego umownie „czasami saskimi” przez długi czas uchodziła za niewarta większej uwagi. Potępiona *en bloc* przez dziwiętnastowiecznych oraz przedwojennych filologów tworzących fundamenty wiedzy o rodzimym piśmiennictwie i kulturze, wzbudzała zainteresowanie bądź pojedynczymi utworami o wyróżniających się wartościach artystycznych, jak chociażby anonimowa satyra *Małpa-człowiek* czy wierszowany romans Adama Korczyńskiego (*Wizerunk złocistej przyjaźni zdrady*), które zaliczano do twórczości późnobarokowej, bądź też takimi zjawiskami, które zdawały się zapowiadać już tendencje oświeceniowe, jak na przykład twórczość Elżbiety Drużbackiej. Ta dominująca perspektywa była źródłem uproszczeń, które dopiero od końca lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku udaje się zastąpić twierdzeniami opartymi o rzetelniejsze badania, pociągającymi za sobą także przedsięwzięcia edytorskie. Spośród niedawnych publikacji przypomnieć można *Refleksje duchowe* Karola Mikołaja Juniewicza (2009) bądź *Ezopa nowego polskiego* Jana Stanisława Jabłonowskiego (2013), więc przykłady utworów, które historycy literatury z pokolenia Aleksandra Brücknera skazywali na „słuszne” zapomnienie.

Wydania krytyczne literatury okresu saskiego to wciąż, niestety, inicjatywy stosunkowo nieliczne, dlatego z zadowoleniem należy przyjąć pomysł opracowania edytorskiego ogłoszonego drukiem w roku 1745 poematu historycznego *Pamiętne uprowadzenie wojska z cieśni bukowińskiej* pióra Stanisława Wincentego Jabłonowskiego, syna wspomnianego przed chwilą Jana Stanisława. Zapomniany przez historię literatury utwór nie jest dziełem zbyt obszernym, liczy bowiem 2600 wersów, nie nastrocza też większych trudności *stricto* edytorskich, jednakże pionierskość przedsięwzięcia, język dzieła oraz nasycenie tekstu poetyckiego faktografią, która wymagała specjalistycznych studiów,

pozwalają uznać przedmiot dysertacji jako osiągnięcie naukowe mogące stanowić podstawę przewodu doktorskiego.

Na przedstawioną do recenzji rozprawę składają się dwie zasadnicze części: opatrzone bibliografią studium historycznoliterackie (85 stron) oraz właściwa edycja (132 strony). Ponieważ w obu częściach zastosowano odmienne procedury w prezentacji zabytku, wymagają one osobnego omówienia.

I. Studium historycznoliterackie

W części historycznoliterackiej magister Piątek przedstawił zagadnienia, które przybliżają czytelnikowi problematykę wydawanego dzieła. Do jej omówienia przechodzi autor od razu, nie motywując w żaden sposób wyboru dzieła, bez skwitowania choćby jednym akapitem stanu badań nad twórczością Jabłonowskiego czy też określenia znaczenia edycji dla badań nad piśmiennictwem epoki. Uwagi na ten temat znaleźć można w zakończeniu, jednak są one nader zdawkowe i w zasadzie autor pracy zdaje się niepotrzebnie dezawuować wyniki swoich starań, gdyż uznawszy walory źródłowe poematu, ogranicza jego znaczenie – powołując się na pochopny sąd profesora Marka Prejsa – do „prób wskrzeszenia «dawno już obumarłej epopei»” (s. 82). Otóż w połowie XVIII stulecia obumarły był epos w odmianie heroicznej, którego spóźnionym przykładem jest wspomniany przez doktoranta napisany po łacinie *Lech polski* Jana Skorskiego, natomiast epos historyczny nie był u nas jeszcze zamkniętym rozdziałem literatury. Wszak utwory w tej odmianie tworzył kilkadziesiąt lat wcześniej Samuel Twardowski, anonimowy twórca *Obleżenia Jasnej Góry* czy Wacław Potocki, a w okresie stanisławowskim powstały kolejne, przypominane w 2015 roku książką Romana Dąbrowskiego *Epopeja w literaturze polskiego oświecenia*. Potwierdzają one zarówno popularność formy, potrzebę podtrzymywania bohaterskiego wzorca osobowego, który w Polsce tak naprawdę nigdy nie stracił na atrakcyjności, jak i oczywiście wpływ mody wywołanej *Henriadą* Woltera. Nie jest więc epos Jabłonowskiego – w moim przekonaniu – próbą wskrzeszenia, lecz świadectwem żywotności ojczystego *heroicum* i to wcale nie odosobnionym, gdyż niewiele wcześniej ukazało się *Poselstwo wielkie* Franciszka Gościeckiego (1732), a w dobie stanisławowskiej *Wojna chocimska* Ignacego Krasickiego (1780).

Magister Piątek zaczyna swoje studium od przypomnienia biografii autora oraz innych piszących członków rodziny, omawia genezę dzieła oraz wydarzenie, które stało się tematem utworu, a także jego wartość jako źródła historycznego (nie „wartość historyczną”, bo to

sformułowanie oznacza coś innego). Ta część wprowadzenia ma przede wszystkim charakter faktograficzny i nie wzbudza zastrzeżeń ani merytorycznych, ani metodologicznych.

W kolejnym rozdziale wprowadzenia przybliżone zostały najważniejsze tendencje, panujące w szesnasto- i siedemnastowiecznej epice. Autor zatytułował tę część nie do końca adekwatnie: *Staropolska epika heroiczna*, lecz „epos heroiczny” to termin odnoszony w zasadzie do homerycko-wergiliańskiego modelu eposu, natomiast utwory, które w jakiejś mierze stanowiły emanację modelu Lukanowego zwykło się dla odróżnienia określać mianem „eposu historycznego” – i na nim w gruncie rzeczy skupia się uwaga magistra Piątka. Kreśląc panoramę staropolskiej poezji epickiej, sięgnął autor aż do czasów renesansu, referując pokrótce dobrze znane ustalenia wcześniejszych badaczy (można się zastanawiać, czy przedstawianie tej problematyki niemalże od Adama i Ewy jest niezbędne), co pozwala mu wymienić w podsumowaniu najważniejsze cechy „ojczystego *heroicum*” (s. 29).

Na syntetyczny opis składa się sześć punktów, które określają pewne tendencje panujące w omawianej odmianie, lecz nie ze wszystkimi można się całkowicie zgodzić. Pisząc np. o wierności „prawdzie” historycznej, nadmienia autor, że towarzyszyło jej eliminowanie elementów epickiej cudowności, jak i wszelkich „ubarwień” (także stylistycznych), niżej jednak wskazuje „wykorzystanie mitologicznej topiki”, nie zauważając, że oba stwierdzenia sobie przeczą. Samuel Twardowski, deklarując we *Władysławie IV* weryzm świata przedstawionego, zastrzegał: „bez was jednak nijako, Jowiszowe córki”, mając na myśli właśnie ornamentykę. W innym jego utworze pojawia się Merkury, który przynosi wiadomość bohaterowi, a i w utworze Jabłonowskiego z Dniestru wyłaniają się nimfy, które zwracają się do hetmana. Zdarzają się też eposy historyczne, których protagoniści – zgodnie z zasadą prawdopodobieństwa honorowaną w dziejopisarstwie za Liwiuszem – wygłaszają mowy w rzeczywistości nigdy przez nich nie wygłoszone. Z kolei w *Obleżeniu Jasnej Góry*, które przedstawia wydarzenie jak najbardziej współczesne, akcję historyczną uzupełniają wątki romansowe, jawnie przecież fikcjonalne. Także wybór języka to wątpliwe kryterium. Znane autorowi z opracowań łacińskie eposy opiewające tryumf wiedeński Jana III Sobieskiego czy *Radivilias* Jana Radwana przeczą zasadności wskazania tej cechy, dowodząc raz jeszcze, że w Rzeczypospolitej łacina wciąż pozostawała językiem żywym. Niektóre zatem punkty wyliczenia wymagają jeszcze namysłu i stosownych korekt.

Celem omawianego podsumowania jest rozpoznanie kształtu *Pamiętnego uprowadzenia*. Autor rozprawy, wzięwszy pod uwagę wypowiedzi autotematyczne Jabłonowskiego, dochodzi do wniosku, że utwór rozpatrywać należy na tle staropolskiej epiki historycznej, przy czym zastrzega, że twórca „w żaden sposób nie wzbogacił gatunku, gdyż

ten najlepsze czasy miał już za sobą” (s. 33). Ostatnie stwierdzenie nieco zaskakuje, gdyż nie bardzo rozumiem, na czym to wzbogacenie miałoby polegać i czy w ogóle jest ono koniecznością. Epika była formą konserwatywną, więc siłą rzeczy jej innowacyjność była ograniczona. Niemniej przecież pojawiają się w utworze interesujące tezy na temat szczególnej opieki Bożej nad upadającą Polską czy dygresje na temat funkcjonowania państwa, także próba gloryfikacji nie zwycięstwa, lecz ocalenia podkomendnych to przecież nie tak częsta sytuacja w poezji opiewającej czyny wojenne. Kto wie, czy Jabłonowski nie heroizował swego antenata w opozycji do pamiętnego odwrotu spod Cecory, gdy armia Stanisława Żółkiewskiego została rozgromiona? Jeśli taka intencja faktycznie powodowała twórcą, to zestawienie obu wodzów pozwalałoby na ciekawe wnioski.

Moje zastrzeżenia wzbudzają także niektóre stwierdzenia, które prowadzą do finalnych wniosków. Inwokacja do Muz niekoniecznie świadczy o „lokowaniu [...] dzieła w kręgu epickiej tradycji” (s. 30). Muzy równie często gościły na kartach panegiryków, będąc już w czasach twórcy konwencjonalnym składnikiem stylu wysokiego. Na s. 32–33 natomiast cytuje magister Piątek fragment przedmowy do przekładu utworu hagiograficznego pióra Jabłonowskiego, które w żadnej mierze nie odnosi się do analizowanego poematu, więc nie może prowadzić do uogólnień na jego temat. W cytacie z utworu na s. 32, który dotyczy wznoszenia trwałego niż inne „grobu papierowego” pobrzmiewa myśl nie tyle na temat nieprzemijalności „historii zapisanej”, ile sławy utrwalonej w poezji (przekonanie to stanowiło jeden z toposów dawnej refleksji o uwieczniających możliwościach mowy wiązanej).

Kolejne trzy rozdziały zawierają omówienie różnych aspektów dzieła, dotyczących jego funkcji, świata przedstawionego, cech stylistycznych, kompozycji czy wymowy tekstów ramowych. Jest to w mojej ocenie najlepsza część wprowadzenia, zawierająca wiele celnych spostrzeżeń. Trafnie określił autor komemoracyjno-dydaktyczny charakter utworu, przedstawił kreację głównego bohatera, sposób ukazania kampanii i zmagających się armii, narratora, cechy obrazowania, funkcje niektórych zabiegów artystycznych itd.

Zdarzają się i w tej części rozmaite nieścisłości i niedopowiedzenia, jednak nie podważają one wartości poczynionych ustaleń¹. Upomniałbym się jedynie o ostrożność w

¹ Np. na s. 38 stwierdzono, że wszyscy wyróżnieni przez poetę bohaterowie są szlachetnie urodzeni, a na następnej stronie – że również tendencji tej podlegają atamani kozacy, którzy nie należeli do szlachty (a w każdym razie nie do szlachty Rzeczypospolitej); nie bardzo wiem, jak rozumieć stwierdzenie ze s. 59, że wplecione w narrację mowy „służą zretoryzowaniu relacji”, bo przecież cały utwór jest mocno zretoryzowany – należałoby więc dopowiedzieć, co autor ma na myśli; w podrozdziale *Motywy i metafora* nie ma ani słowa o

korzystaniu z typologii stylistycznej Aleksandra Wilkonia, która jest w moim odczuciu propozycją nader dyskusyjną, w której pomieszano kategorie ściśle stylistyczne z genologicznymi, społecznymi, semantycznymi oraz z funkcjami (czy bowiem „eksponowanie roli przywódcy, wodza i jego przymiotów” albo „wyrażanie etosu wojny obrończej” (s. 62) można uznać za kategorie stylistyczne?). Epos domagał się stylu wysokiego i może słuszniej byłoby się skupić na środkach służących respektowaniu przez Jabłonowskiego zasady *decorum*. Nie sposób oczywiście czynić magistrowi Piątkowi zarzutu, że posłużył się akurat tą systematyką, lecz pozwalam sobie na marginesie zwrócić uwagę na jej problematyczność, radząc większy krytycyzm przy korzystaniu z literatury przedmiotu.

Obowiązek recenzencki nakazuje ocenić poprawność formalno-językową dysertacji. Ponieważ część edytorska rządzi się innymi prawami niż dyskurs historycznoliteracki, pozwolę sobie omówić te kwestie w tym miejscu. Wywód autora jest logiczny, dobrze sproblematyzowany. Doktorant umiejętnie korzysta z literatury przedmiotu, rzetelnie kwitując zaciągnięte długi intelektualne. Także język i przestankowanie nie wzbudzają większych zastrzeżeń². Zdarzają się jednak potknięcia leksykalne. Na przykład słowo „staropolszczyzna” (s. 21, 25) nie oznacza epoki staropolskiej; w zwrocie „folgowanie prawdzie” (s. 27) słowo *folgować* użyte zostało niezgodnie ze swoim znaczeniem (prawdopodobnie zamiast *hołdować* bądź *honorować*); w wyrażeniu „upoetyzowane parafrazy pór dnia” (s. 70) chodzi oczywiście o peryfrazy. Pofolgowawszy jednak tym niedociągnięciom, skłony jestem je uznać za przypadkowe.

II. Część edytorska

metaforyce. Uwagi na temat oktawy powinny znaleźć się w obrębie rozważań dotyczących stylu, skoro służą „uwzniośleniu” (s. 80). Analizując rozmaite komponenty tekstu, w zbyt małym stopniu omawia się ich konwencjonalność. Upomniałbym się o zwracanie uwagi na funkcjonalność deskrypcji w eposie (a świetnemu opisowi Bukowiny warto by poświęcić nieco uwagi w kontekście topiki ukazywania „miejsc odstręczających”). Z kolei predylekcja „do brutalnego obrazowania” (s. 68) ma swoje antecedencje chociażby w *Iliadzie*. W eposach także mowy wodzów zachęcające do walki miały swoją tradycję i topikę, czemu należałoby poświęcić nieco więcej uwagi. Obraz rozrzuconych kości poległych (s. 67) to tradycyjny motyw, podobnie jak komunał głoszący, że „hetman ma umierać w polu” (s. 44), który spotkać można u Samuela Twardowskiego, Wacława Potockiego i u wielu innych autorów staropolskich, którzy powtarzali go za Swetoniuszem. Tego rodzaju obserwacje są istotne dla określenia świadomości warsztatowej pisarza.

² Aczkolwiek poloniście nie uchodzi stawiać przecinka przed *że* w wyrażeniu spójnikowym *tym bardziej że* (s. 13 i 22).

Zasadniczą część rozprawy stanowi opracowanie edytorskie dzieła Stanisława Wincentego Jabłonowskiego. Składa się na nie transkrypcja tekstu źródłowego oraz *Komentarz edytorski*, do którego magister Piątek włączył następujące części: *Wykaz skrótów*, *Opis źródła*, *Zasady wydania*, *Odmiany tekstu*, *Objaśnienia*, *Słownik* oraz *Indeks osób*. Całość dopełnia aneks zawierający parateksty (jak je nazwał Gérard Genette) napisane przez osoby trzecie, które wchodziły w skład pierwodruku, a także materiał ilustracyjny.

Istotą edycji krytycznej jest ustalenie w oparciu o dostępne przekazy jak najbardziej poprawnego pod względem filologicznym tekstu oraz zaproponowanie koniektur w przypadku miejsc wątpliwych. Doktorant dysponował pierwodrukiem oraz rękopisem, który uznał za podstawę druku z roku 1745 (s. 172), gdyż wiele poprawek z manuskryptu *editio princeps* respektuje. Opis rękopisu jest zbyt ogólny. Należało określić, ile charakterów pisma można w nim zidentyfikować, czy tekst główny wyszedł spod jednej ręki, czy tworzyło go więcej osób, jaki charakter mają poprawki, poszukać też w celach porównawczych autografu Jabłonowskiego (a jeśli się żaden nie zachował, to wyrażnie to stwierdzić), należało też spróbować sklasyfikować rękopis, gdyż nie dowiedziałem się, czy to autograf, czy może autoryzowana kopia, a także omówić, w jaki sposób został on wykorzystany w ustaleniu tekstu.

Odpowiedzi na ostatnie pytanie szukać należy w wykazie *Odmian tekstu*, w którym wynotowano „najważniejsze różnice pomiędzy przekazami” (s. 176) z zaznaczeniem, że za rękopisem wprowadzano w edycji poprawki. Tytuł tej części nie jest całkowicie adekwatny wobec zawartości, gdyż jest to w zasadzie materiał, który w krytyce tekstu zwykło się określać mianem „aparatu krytycznego”. Powinny się tu znaleźć przede wszystkim rzeczywiste odmianki tekstu, tj. odmienne redakcje, informacje o skreśleniach czy dopiskach, a także rejestr przyjętych koniektur, przy czym wprowadzenie tych ostatnich do podstawy wydania zwykle się sygnalizuje nawiasami³. Wydawca włączył natomiast do rejestru warianty fonetyczne, jak np. *ślawnem* / *ślawnym*, *ćwierci* / *czwierci*, których w ogóle się nie odnotowuje (co najwyżej należało te różnice omówić). Część wykazanych jako poprawki zmian należało ponadto uregulować zasadami transkrypcji, gdyż nie są to rzeczywiste poprawki, jak chociażby podwojenie spółgłosek (*poda* / *podda*), zapis szeregu *i* / *y* / *j* (*dywersyi* i *dywersij* to warianty graficzne, nie ma potrzeby kwalifikowania zmiany jako

³ W ocenianej edycji nawiasem kwadratowym oznaczono „uzupełnienia pojedynczych liter, dokonane przez wydawcę” (s. 173), co nie stanowi żadnej merytorycznie uzasadnionej kategorii, gdyż nie różnicuje się koniektur ze względu na liczbę liter.

poprawki), zmiana *r* frykatywnego na *rz* w słowie *nieprzyjacielskie* (nb. pozostawił wydawca pisownię *grąski*, a to analogiczna sytuacja) itp.

Część zatytułowana *Zasady wydania* zawiera wyłącznie zasady transkrypcji. Są one z grubsza uporządkowane, lecz nie udało się uniknąć całkowicie materii pomieszania. Zwykle omawia się najpierw zasady ogólne, jak przestankowanie czy pisownia wielkich i małych liter, następnie wszystkie reguły postępowania związane z zapisem samogłosek, później spółgłosek, a na końcu fleksji i ewentualnie transkrypcji tekstu łacińskiego, którego grafia domaga się także modernizacji (inny problem to pozostałości grafii łacińskiej w słowach polskich, którą też trzeba omówić w osobnym paragrafie). W edycji magistra Piątka porządek ten jest zachowany jedynie częściowo. Mam też zastrzeżenia co do niektórych zasad. Nie rozumiem na przykład, dlaczego pisownia bez dywizu partykuły *-ć* w słowach *żeć*, *winszując* czy *gdyć* miałyby prowadzić do dwuznaczności. Nieprawdziwa jest informacja, że grupy *-ya*, *-ia* zamieniono na *-yja*, *-ija*, bo przecież chodzi tu o połączenie głosek *y* oraz *i* w ogóle z innymi samogłoskami w słowach pochodzenia obcego (wydawca transkrybuje np. *Parmenionie* jako *Parmenijonie*, *Juliusz* jako *Julijusz*, a nawet błędnie *opini* jako *opiniji*). Można się też zastanawiać nad poprawnością niektórych klasyfikacji, jak np. regularnej wymowy *prześcia* jako uproszczenia grupy spółgłoskowej (w pochodnych od bezokolicznika *iść* jota jest późniejsza, stąd np. *przydą* w V 1075). Problemy z właściwym określeniem tych zjawisk, po prawdzie, ma spora część doświadczonych historyków literatury parających się edytorstwem źródeł, przeoczyła je też promotor pomocnicza – doświadczony językoznawca – więc ograniczę się tylko do stwierdzenia, że nie jest to część opracowana nazbyt starannie.

W mojej opinii najlepszą część przygotowanej przez magistra Piątka edycji stanowi transkrypcja oraz komentarze w postaci objaśnień i słownika. Jakkolwiek trudny dukt oktawy⁴ sprawiał wydawcy niemało problemów z przestankowaniem, nie wszystkie decyzje transkrypcyjne okazały się fortunate⁵, zdarzają się też luki bądź pomyłki w komentarzach⁶ i

⁴ Na marginesie zwrócić należy uwagę, że w utworach ułożonych oktawą w polskiej tradycji numeruje się tylko strofy, nie wersy.

⁵ Dla przykładu: w oktawie I 7 końcowy dystych został transkrybowany:

Świadcą pojmani, w tej utarcze bystry,

Wielcy paszowie z Aleppu, z Sylistry.

Wystarczyło zapisać epitet *bystry* jako *bystrój* i usunąć zbędne przecinki, by sens frazy stał się oczywisty. Że takie rozwiązanie jest najwłaściwsze, przekonuje para rymowa w oktawie III 12: w zabytku zapisano *tysięcy / najprędzej* czy w V 16: *tysięcy / więcej*, więc dla zachowania czystości rymu oznaczenie pochylenia w drugim słowie jest konieczne (czego wydawca nie uczynił, mimo że np w strofie III 6 kreskowanie wprowadził: *szczérem / jasyrem*). Zdarzają się też proste błędy, jak np. w zwrocie *pana naraz odważamy* należy kluczowe

słowniku⁷ (by nie być gołosłownym, podaję kilka przykładów w przypisach wynotowanych z edycji), niemniej uchybienia te nie rzutują na ocenę całości edytorskiego opracowania. Docenić należy starania wydawcy o zrozumienie trudnej barokowej polszczyzny pisarza czy realiów wojennych, do których pisarz się odwoływał. Jak sądzę, efekt tych starań przy pewnym jeszcze nakładzie pracy powinien skutkować publikacją dzieła Jabłonowskiego, gdyż warto wydobyć je z zapomnienia.

Przechodząc do konkluzji, stwierdzić należy, że opiniowana dysertacja potwierdza ze wszech miar kompetencje filologiczne magistra Marcina Piątka. Sformułowane w recenzji uwagi polemiczne czy zastrzeżenia w żadnym wypadku nie negują umiejętności warsztatowych doktoranta, które cechują dobrego historyka literatury. Stwierdzam w związku

słowo zapisać *na raz* ('na niebezpieczeństwo, na cios'), gdyż inaczej wers nie ma sensu (z kolei *ize* w V 922 i *aza* w V 1047 to pojedyncze słowa, więc zapis *i że* oraz *a za* są tu błędem). Nie można też psuć poecie rymów w sytuacji: *lody / wprzód* (I 6), *próbę / osobę* (I 14), *sobie / próbie* (V 29). Jeśli zepsuł je zecer, należy je wyrównać. Raz wydawca transkrybuje *przeć* (II 170), innym razem *przecie* (V 225).

⁶ Tytułem przykładu, frazę „Ubóstwo drogie dla ojczyzny stawa” (s. 93, w 43) objaśniono jako niejasną, podając dwa hipotetyczne znaczenia, a przecież w tym zawierającym oksymoron zdaniu autor mówi o tym, że dla ojczyzny należy znosić ubóstwo, mając na myśli dotkliwe straty materialne, jakie ponieśli Jabłonowscy (a konkretnie ojciec twórcy), popierając Leszczyńskiego (kontekst frazy jest jednoznaczny). Na s. 94 pojawiają się stwierdzenia dotyczące przyznanych przez sejm kwot za zasługi dziada – brak wyjaśnienia, o czym dokładnie mowa (łacińskie słowo *numeri* oznacza tu raczej ‘cyfry’ niż ‘sumy’, bo tylko tyle zostało z deklaracji sejmowych, które książę nie bez żalu przypomina). Gdy mowa o Parmenijonie (I 8), nie wystarczy wyjaśnić, kim był, lecz trzeba podać, do jakiego zdarzenia autor nawiązuje. Oktawy I 10–14 opisują zdarzenia, których przebieg należy przybliżyć czytelnikowi (nie wystarczy podać, gdzie leży Jazłowiec czy Żwaniec). Należy wskazywać przysłowia, nie tylko objaśniać sens (np. „O wilku prawil żelaznym” – II 142, czy „Jako żabę z wierszy” – V 1656). Przysłowia: „Jakby psi mu zjedli krupy” (V 8) w ogóle nie skomentowano (wariant porzekadła: „Jakby mu psi obiad zjedli). Powiedzenie nie jest co prawda odnotowane w *Nowej księdze przysłów polskich*, lecz występuje np. w *Wojnie chocimskiej* Wacława Potockiego, więc też należałoby stwierdzić, że to paremia. Wyrażenie „Odważyć na ostatni szaniec” (V 159) i podobne też wymagają komentarza.

⁷ Brak w słowniku np. wyrazów: *niskim*, *prysk* (‘żar’, ‘skwar’ – motywacja dla tego znaczenia w pierwszej oktawie pieśni III), *rozciecz* (‘roztopy’), *stawać* (w znaczeniu ‘wystarczać’ z w. 43 na s. 93 czy w. 189), *obegnać* (‘oblegać’), *prawie* (‘prawdziwie’, ‘rzeczywiście’), *bawić się* (w znaczeniu ‘zatrzymać się dłużej, zabawić gdzieś’ – II 27), *pisać się* (II 36), *szerzyć się* (II 86), *przewaga* (III 173), *zastanowić* (IV 41: ‘zatrzymać’). Słowo *nienadgroda* (s. 93, w. 39) nie istnieje, należy zapisać *nie nadgroda*. Niektóre objaśnienia leksykalne należy z komentarza przenieść do słownika (np. *erogowane*, *potrzeć się*, *plaga* w znaczeniu ‘kraina’, *nadniść*). W samym słowniku nie wszystkie objaśnienia wydają mi się poprawne, np. *kawerna* to po prostu ‘jaskinia’ (obecnie ‘wydrążona w skale przestrzeń służąca jako magazyny wojskowe lub korytarze’), *lece* to tylko ‘lejce’ (znaczenie przenośne ‘dowództwo’ należy umieścić w komentarzu), *pasy* to po prostu ‘przejścia’ (niekoniecznie ‘cienkie drogi (?)’, ‘cieśniny’, ‘wąskie przejścia’).

z tym, że rozprawa doktorska *Edycja krytyczna dzieła Stanisława Wincentego Jabłonowskiego „Pamiętne uprowadzenie wojska z cieśni bukowińskiej”*, stanowiąca samodzielne i oryginalne opracowanie naukowe, spełnia wymogi stawiane pracom przedstawianym w celu uzyskania stopnia doktora i może być podstawą dalszych, przewidzianych regulaminem etapów postępowania.

Warszawa, 2017-09-01

/Roman Krzywy/

